

PAMIĘĆ O DEPORTOWANYCH OSTRZESZOWIANACH

Dachau i Mauthausen-Gusen.

Uczestników w imieniu organizatorów przywitał prezes TPZO, jak również Związek Kombatanów - Bohdan Ogrodowski, który jako dziecko również, wraz z rodzicami i rodzeństwem, był deportowany. W krótkim wystąpieniu nawiązał do początków okupacji naszego miasta i działań tzw. „piątej kolumny”, czyli tutejszych Niemców i sprzyjających im Po-

laków. Okupant wiedział zatem, z kim w pierwszej kolejności należy się rozprawić. Odbijające się pod koniec kwietnia i początkiem maja 1940 roku pierwsze grupowe transporty ostrzeszowian stanowiły pokłosie tych działań. Przez okres okupacji na tzw. volkslistę zapisało się około 300 mieszkańców miasta.

- *Celem naszego spotkania są nie tylko wspomnienia o naszych ojcach, dziadach, krewnych, znajomych, ale również wyciągnięcie ich z niepamięci i z całej masy rodaków, którzy przez Dachau i inne obozy przeszli tę gehennę* - mówił Marek Makiela.

Dokończenie na str. 7.

Zdradził za kromkę chleba

Jednym z więźniów Dachau był dobrze znany w Ostrzeszowie i pamiętany przez starszych mieszkańców - JAN WORYMA. Jego pobyt w obozie naznaczony został dramatycznymi zdarzeniami, o czym w trakcie spotkania opowiedział jego syn - Jacek.

Krótko przed wojną rodzice wzięli ślub. Dlatego też, gdy tata trafił do obozu, jego wielką pamiętką była obrączka ślubna. Aby Niemcy mu jej nie zabrali, przemycił ją do obozu w paście do zębów. Wtedy jeszcze pasta była w okrągłych pudełkach - ojciec wcisnął więc w tę masę obrączkę, zasmarował pastą i tak przechowywał.

W obozie zaprzyjaźnił się z jednym ze współwięźniów, można powiedzieć z kolegą z pryczy, bo tamten spał na dole, a ojciec

na górnym łóżku. Któregoś dnia zwierzył mu się z tej swojej największej tajemnicy, pokazał, gdzie przechowuje obrączkę. Po dwóch dniach od tej rozmowy do celi wpada gestapo, od razu biorą ojca, zacinając przeszukiwać jego rzeczy i dziwnym trafem wiedzą, gdzie szukać. Obrączka przepadła, lecz przede wszystkim ojciec został wywleczony z baraku, tam zawiesili go z rękami związanymi z tyłu. Wisił tak dwa dni, nie mogąc wytrzymać z bólu. Mówił, że nachodziła go myśl, aby bardziej rozsznutać się na tym sznurze i wpaść w druty okalające obóz, będące pod wysokim napięciem. Na szczęście wytrzymał i przeżył obóz. Gdy wrócił, ważył 42 kilogramy. Nieznane są losy więźnia, który zdradził, zrobił to prawdopodobnie za... kromkę chleba.

K.J.



MADARA

ogrodzenia

OGRODZENIA
betonowe, łupane, panelowe,
gabionowe, siatka

WIATY, GARAŻE

BRAMY, KOJCE, FURTKI



Malinowa 1 Potaśnia

☎ 798 083 561
✉ ogrrodzenia_madara@onet.pl



7 września upłynął w Ostrzeszowie pod hasłem „Dzień pamięci deportowanych do niemieckich obozów koncentracyjnych mieszkańców Ziemi Ostrzeszowskiej”. W sali sesyjnej Starostwa odbyło się spotkanie z udziałem 42 potomków i krewnych osób, będących w czasie wojny więźniami Dachau. Poza wspomnieniami i opowieściami o obozowej gehennie, jaką przeszli ich ojcowie i dziadkowie, postawili

sobie za cel ocalić pamięć o nich oraz o aresztowaniach i deportacjach, których ich bliscy doświadczyli. Niektórzy przyjechali do Ostrzeszowa z daleka - z Poznania, Konina, Warszawy... Przybyli, by dać świadectwo prawdzie, ale także w poszukiwaniu dodatkowych informacji o wojennych i obozowych losach swoich przodków. Goście mieli też okazję zapoznać się z wydawnictwami, jakie powstały dzięki staraniom Towarzystwa

Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej. Spotkanie, którego głównym inicjatorem był prezes Poznańskiego Klubu TPZO, Marek Makiela, miało również na celu zebranie jak największej informacji dotyczących mieszkańców Ostrzeszowa i okolic, więzionych w Dachau. Ich biogramy znalazłyby się w tamtejszym muzeum, w prowadzonej tam i wciąż uzupełnianej „Księdze pamięci”, a także w zbiorczej monografii ostrzeszowian zesłanych do

Żył z połotem, jak na artystę przystało

Jednym z bohaterów „Dnia Pamięci” był Stanisław Walczak - więzień, który w obozowej rzeczywistości potrafił stworzyć kilkanaście akwreli i portretów współwięźniów. Urodził się 2.11.1919 r. Do obozu w Dachau trafił 26 kwietnia 1940 r. (z pierwszym transportem) - miał wtedy zaledwie 21 lat.

Na spotkanie w Ostrzeszowie przybyli z Poznania syn i synowa Stanisława Walczaka - państwo Bożena i Michał Walczakowie. Skorzystałem z okazji, by porozmawiać o artystycznej duszy ich ojca, a przy tym poznać jego późniejsze losy.

jak komu, ale Walczakowi nic się nie może stać.

Do obozu trafił, gdy miał 21 lat i sami zastanawiamy się, czy prędkiej coś malował. Talent niewątpliwie posiadał, bo trudno przypuszczać, że dopiero w obozie go odkrył. Z całą pewnością wykorzystał to, by przetrwać. W ogóle był wszechstronnym artystą - malował, próbował rzeźbić, tworzył też kabaret. Nawet wiele swych prac podpisywał „BIM” - od nazwy ulubionego kabaretu „Bim-Bom”.

Dokończenie na str. 7.



- Rodziców pamięta się trochę inaczej, niekoniecznie przez przyzmat historii i wspomnień przyjaciół. Był przykładem dla innych, bo miał niesamowity hart ducha. Wszyscy wokół mówili, że komu